

TEMAT
TYGODNIA

- 10 Martyna Bunda
**Pokolenie zdradzonych
przez kapitalizm**

POLITYKA

- 13 Mariusz Janicki
Wiesław Władyka
**Dziwna polska
opozycja**
16 Jacek Żakowski
Ogórek jak Tymiński?

SPOŁECZEŃSTWO

- 18 Agnieszka Sowa DOSSIER
**Lekarze: ile zarabiają,
na co narzekają**
22 Ewa Kaleta **Dłaczego
Polacy wybierają islam**
24 Violetta Krasnowska
**Zaginienie małżeństwa
z Milanówka – wielka
kompromitacja
policji**
28 Barbara Pietkiewicz
**Dwa zmarnowane
życia**

RYNEK

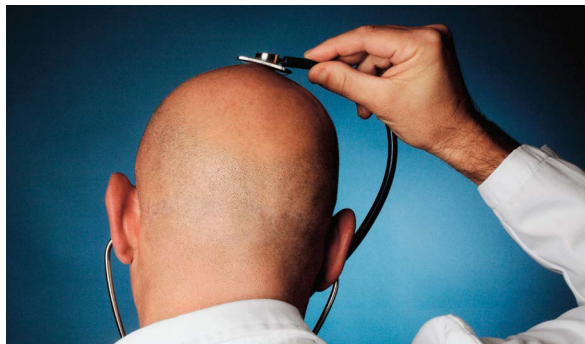
- 30 Cezary Kowanda
**Transportowcy zaprote-
stują przeciwko wyż-
szym wynagrodzeniom?**
33 Urszula Szyperska
**Na seniorach
da się zarobić**

ŚWIAT

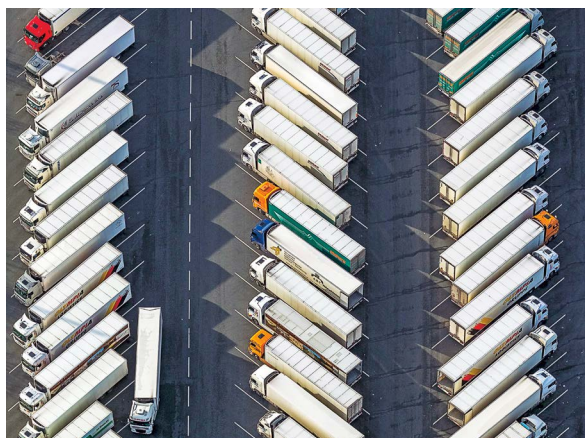
- 38 Filip Gańczak NIEMCY
Drezno nie lubi obcych
41 Łukasz Wójcik JEMEN
Jemen – raj dla Al-Kaidy
44 Krystyna Nurczyk
SZWAJCARIA Oni też
mają kłopoty z frankiem

HISTORIA

- 46 Jacek Tebinka
**Jak Thatcher rozbiła
górników**
53 Paweł Kowal
Koniec PZPR



18 Co dolega lekarzom?



30 Awantura na cztery koła



41 Jemen na dopalaczach



68 Nasz ranking muzeów i galerii

NAUKA

- 56 Andrzej Hołdys
**Chiński kanał
nikaraguański**
60 TECHNOECHO
62 Paweł Walewski
Gdy boli skóra

KULTURA

- 68 Piotr Sarzyński
**VII ranking
muzeów i galerii**
72 Rozmowa
z **Radosławem
Rychcikiem**, laureatem
Paszportu POLITYKI
w teatrze i strategii
skandalu w sztuce
74 Janusz Wróblewski
**Jak kręcą bracia
Dardenne'owie**
78 KAWIARNIA LITERACKA
Jacek Dehnel
79 MEA PULPA
Kuby Wojewódzkiego

LUDZIE
I STYLE

- 80 Olaf Szewczyk
**Fujisawa
– smartmiasto
przyszłości?**
83 Barbara Pietruszczak
**Moda na jedzenie
ziemi**

NA WŁASNE
OCZY

- 92 Tekst i fotografie
Marcin Szczepański
**Ostatni kowboje
z Pantanal**

STAŁE RUBRYKI

- 4 Mleczko i Mizerski
- 6 Ludzie i wydarzenia
- 64 Afisz • 86 Passent
- 88 Stomma • 89 Tym
- 90 Do i od redakcji
- 91 Fusy • 98 Polityka i obyczaje



sławomir mizerski z życia sfer

O co chodzi w polskich filmach



felieton

Powstał problem polegający na tym, że wiele osób nie rozumie tego, co ogląda w kinie czy teatrze i z tego powodu uważa to za antypolskie i słabe artystycznie.

Zdaniem tych osób to skandal, że państwo dotuje filmy i spektakle, które w wyrafowanie aluzji, skrajnie metaforyczny sposób opowiadają jakieś skomplikowane zdarzenia z historii Polski.

Weźmy film „Ida”, który pewna część widzów, jak twierdzi, zrozumiała, w związku z czym już okrzyknęła go arcydziełem. Reżyser filmu lojalnie uprzedza w wywiadach, że kieruje go do tej części widzów, „która jest otwarta na świat, rozumie, na czym polega sztuka i nie ma kompleksów”. Z tym że ciekawe, dlaczego kieruje on twórcę tylko do tej garstki i arogancko pomija resztę publiczności? Przecież na polskie filmy uczęszcza także liczna, dobrze zorganizowana grupa widzów zamkniętych na świat, nierozu-

miejących sztuki i w dodatku nieukrywających tego faktu. Dlaczego mają oni tych filmów nie rozumieć i z tego powodu mieć dyskomfort oraz poczucie wykluczenia?

W filmie „Ida” brakuje podstawowych informacji, chociaż bez trudu można by je udostępnić za pomocą lektora lub napisów na ekranie. Widzów nie informuje się np. o tym, że w latach 1939–45 miała miejsce druga wojna światowa, podczas której Niemcy okupowali Polskę oraz przeprowadzili eksterminację Żydów, przez co widzowie po obejrzeniu „Idy” mogą nabrać przekonania, że Żydów w celu zagrabienia ich majątków mordowali Polacy, zaś dla tych, których nie wymordowali, wybudowali nazistowskie obozy. Zatajanie tego rodzaju informacji to skandal, a kto wie, czy nie celowa robota, dlatego dobrze, że sprzeciw wobec takich praktyk wyraziła fundacja Reduta Dobrego Imienia – Polska Liga przeciw Zniesławieniom.

Domaga się ona od reżysera i producentów umieszczenia w czołówce „Idy” jasnych informacji o tym, kto i w jakim celu wywołał wojnę, zbudował obozy koncentracyjne i wymordował Żydów. Zdaniem fundacji pozwoliłoby to usunąć szkodliwe niedopowiedzenia i antypolską wymowę filmu oraz zrozumieć film tym Polakom, którzy o niczym nie mają pojęcia, bo nic nie czytają.

Problem jest poważny, gdyż media donoszą, że w zeszłym roku 19 mln Polaków nie przeczytało ani jednej książki. Oczywiście ci Polacy raczej nie będą się pchali do obejrzenia „Idy”, choćby dlatego, że jest to film niekolorowy. Ale moim zdaniem nie ma to nic do rzeczy, bo jak ci Polacy słusznie zauważają, fakt, że nie mają o niczym pojęcia z powodu nieczytania książek, nie może odbierać im prawa do rozumienia treści polskich filmów – także tych, których nie mają najmniejszej ochoty oglądać.



Wsparcie dla Twojej firmy



Twoja praca to już nie tylko jedno miejsce i jedno urządzenie. To cały wachlarz możliwości mobilnego tworzenia. Dedykowane aplikacje współpracują z Tobą wszędzie, gdzie jesteś. **Pages** pozwala tworzyć zachwycające dokumenty bez najmniejszego wysiłku. Dzięki **Keynote** z łatwością używasz potężnych narzędzi do tworzenia fascynujących prezentacji. Z **Numbers** tworzysz zachwycające tabele i interaktywne wykresy. A wszystkie te pliki bezpiecznie przechowujesz i organizujesz na **iCloud Drive** i sięgasz do nich z dowolnego miejsca na Ziemi.

Masz firmę? Chcesz Apple? Przyjdź do nas

tel. 801 802 880 | www.iSpot.pl | www.facebook.com/iSpotAPR

[Kup książkę](#)

iSpot





© REUTERS/FORUM

Bunt u władzy

To był największy triumf skrajnej lewicy w powojennej Europie. Odwołująca się do proletariackich haseł Syriza zdobyła ponad 36 proc. głosów w niedzielnych wyborach do greckiego parlamentu. Partia **Alexisa Tsiprasa**, która domaga się m.in. renegocjacji europejskiej pomocy dla Grecji, wyraźnie pokonała drugą na liście centroprawicową Nową Demokrację (28 proc.). Do parlamentu wejdą prawdopodobnie jeszcze trzy partie, w tym neofaszystowski Złoty Świt. Dominację Syriza przypieczętuje prawo wyborcze, przyznające zwycięzcy dodatkowych 50 mandatów. Ugrupowanie Tsiprasa, które wypłynęło na fali protestów przeciwko polityce radykalnego oszczędzania wobec kryzysu gospodarczego, w ostatnich tygodniach kampanii złądziło swoje hasła. Syriza nie mówi już otwarcie o wyjściu Grecji ze strefy euro, czemu przeciwnych jest 74 proc. Greków. Wciąż zapowiada natomiast cięcia podatków i hojne świadczenia społeczne. Nowe wydatki sprawiają jednak, że Ateny już w marcu nie będą miały na spłatę europożyczki. Sekwencja może być fatalna: brak kolejnych transzy pożyczki, dziura budżetowa, konieczność dodruku pieniędzy, wystąpienie Grecji ze strefy euro, powrót do drachmy i spadek wartości nowego pieniądza na 30, 40 proc. Z kolei łagodzenie stanowiska przez Syriza, na co się zanosi po wyborach, może się skończyć dalszą radykalizacją nastrojów w kraju wobec wielkich oczekiwań rozbudzonych przez Tsiprasa.

Z Aten na całą Europę wyszedł jednak mocny sygnał – niewybieralne dotąd partie buntu mogą jednak wygrać. To Syriza stanowiła inspirację dla wielu podobnych ruchów w Europie: dla hiszpańskiego Podemos, włoskiego Ruchu Pięciu Gwiazd. Psychologiczna bariera została złamana – w Grecji buntownicy stają teraz po drugiej stronie barykady.

Sucho jak w Brazylii

Takiej suszy nie było tu od 84 lat, czyli odkąd prowadzi się dokładne pomiary. Dotknęła, co szczególnie kłopotliwe, trzy wielkie ośrodki miejskie: São Paulo, Rio de Janeiro i Minas Gerais, racjonowanie wody wprowadzono w 93 miastach (w Olindzie na północnym wschodzie bywa w kranach trzy dni w tygodniu). Bardzo też cierpi produkcja rolna, w tym uprawy kawy, już przed rokiem dotknięte klęską. Przy czym, to paradoks, mamy akurat porę deszczową. Pada jednak umiarkowanie, a nawet gdyby padało obficie, to stan zbiorników jest katastrofalny. Cantareira, wielki rezerwuuar wody zaopatrujący Rio, napełniony jest w... 1 proc. Z tego powodu mniej prądu produkują hydroelektrownie, a że przy okazji termometry pokazują 35 st., średnie temperatury biją zaś wieloletnie rekordy, jest większe zapotrzebowanie na chłodzenie – i prąd. Stąd liczne awarie i wyłączenia, również sieci internetowej, co jest dla zdesperowanych obywateli nową odmianą nieszczęścia. Można powiedzieć: to nie trzeba było wycinać Puszczy Amazońskiej. To prawda, ale winien jest także gwałtowny rozrost miast, nowych betonowych pustyń oraz ogólnie rosnący dobrobyt: ludzi stać na więcej prądu i wody. Na razie wychodzą na ulice walić w pokrywki od garnków, ale może być dużo gorzej, tym bardziej że gwiazda pani prezydent Dilma Rousseff mocno przybladła.

Dobrobyt z dodruku

komentarz



Wawrzyniec Smoczyński

Nie, nie chodzi o nowy statek wycieczkowy ochrzczony imieniem królowej Elżbiety. QE to skrót od *quantitative easing*, czyli luzowania ilościowego – najcięższej broni stosowanej przez banki centralne do zwalczania stagnacji. W okresach dekoniunktury Fed, EBC czy NBP obniżają zwykłe stopy procentowe. Ale co zrobić, gdy stopy są już zerowe, a gospodarka dalej nie chce zapalić? W 2008 r. Ameryce groziła depresja i Fed uznał, że trzeba zaryzykować. Dopisał kilka zer do własnego rachunku i za stworzone w ten sposób wirtualne pieniądze zaczął skupować z rynku aktywa finansowe, głównie obligacje własnego rządu. Po Fedzie to samo zrobił Bank Anglii i Bank Japonii. Jako

ostatni dołączył Europejski Bank Centralny – w ubiegły czwartek on także zapowiedział skup obligacji rządowych.

Dlaczego teraz? Bo strefa euro coraz bardziej przypomina Japonię na progu jej 20-letniej stagnacji. Nie dość, że gospodarka nie rośnie, spadają ceny, a gdy te dwa zjawiska wystąpią naraz, bardzo trudno powrócić na ścieżkę wzrostu. EBC będzie co miesiąc tworzył 60 mld euro i odkupował od banków obligacje państw strefy euro i instytucji unijnych oraz pomniejszych papiery dłużne banków. Przymusowe zakupy potrwają co najmniej do września 2016 r., co oznacza, że bank wtłoczy w gospodarkę ok. 1,14 bln euro.

Jak wyliczyła POLITYKA INSIGHT, na same obligacje rządowe przypadnie 44 mld euro miesięcznie. Zwiększony popyt obniży ich rentowność i koszty obsługi długu, co sprawi, że w budżetach pojawią się wolne pieniądze. Banki upłynnią posiadane obligacje i cała nadzieja, że przeznaczą zwolniony kapitał na kredyty dla firm i konsumentów. Te pierwsze zaczną inwestować, a ci drudzy kupować, co wraz z większymi wydatkami publicznymi powinno wskrzesić wzrost, a przy okazji pobudzić inflację. Kry-

tycy przyrównują stymulację monetarną do rozpalania ogniska za pomocą benzyny – przepowiadają bańki spekulacyjne i hiperinflację. Ale w Ameryce, gdzie Fed niedawno zakończył trzecią rundę zakupów, nic takiego nie nastąpiło. Owszem, giełdy mocno odbiły, ale nade wszystko ruszył wzrost i zatrudnienie.

Europa nie ma specjalnego wyboru. Polityka zaciskania pasa jest może cnotliwa, ale nie wskrzesi wzrostu w strefie, a kraje takie jak Grecja zaprowadziła na skraj stabilności politycznej, co pokazuje niezależne zwycięstwo Syriza. Skup obligacji ulży bankrutom, ale pomoże też dużym gospodarkom – Niemcy, którzy opóźniali decyzję EBC, nie powinni narzekać, bo ich obligacji bank kupi akurat najwięcej. Co najważniejsze, strefa euro po raz pierwszy od wybuchu kryzysu da wszystkim swoim mieszkańcom pozytywny bodziec ekonomiczny. Jeśli w ślad za tym odrodzi się zaufanie do wspólnej waluty, to kryzys w Europie będzie w połowie pokonany. Drugą połową rozwiązania jest uwspółnotowanie długów państw strefy, do czego QE otwarło zresztą drogę. O to będzie toczyć się batalia polityczna w nadchodzących latach.

Teraz Mariupol

W sobotę część mediów ogłosiła rozpoczęcie ofensywy prorosyjskich separatystów na Mariupol. To nadmorskie miasto na południu obwodu donieckiego, graniczące ze strefą kontrolowaną przez siły tzw. Donieckiej Republiki Ludowej. O ataku poinformował lider separatystów Aleksandr Zacharczenko. Dzień wcześniej oświadczył, że „nie będzie żadnych rozmów o zawieszeniu broni”, a jego ludzie poprowadzą ofensywę aż do granic obwodu donieckiego. W sobotę rano zaczął się ostrzał mariupolskich dzielnic mieszkalnych, w wyniku którego zginęło przynajmniej 30 osób, a sto zostało rannych. Według misji obserwacyjnej OBWE ostrzał prowadzono z wyrzutni Grad lub Uragan z terytoriów kontrolowanych przez separatystów. Zacharczenko wycofał się ze swoich słów, mówiąc, że żadnego szturmu nie ma, ale ofensywa separatystów na południu lub na innych odcinkach frontu ciągle jest możliwa. Od kilkunastu dni trwają tam wzmożone walki.



© REUTERS/FORUM

Ukraińska jest o krok, aby wojna wybuchła na nowo. Ofensywa separatystów lub sprowokowanie broniących miasta wojsk ukraińskich do kontrataku oznaczałoby powrót do sytuacji z września, czyli sprzed podpisania tzw. porozumień mińskich o zawieszeniu broni i stworzenia między stronami konfliktu strefy buforowej wolnej od ciężkiego sprzętu.

Na Ukrainie spełnia się scenariusz rosyjski – w Donbasie nie ma spokoju, a separatyści mogą w każdym momencie zburzyć tę bardzo wątpliwą „równowagę” i zagrozić destabilizacją całego kraju.

Rozmowy pokojowe buksują, zarówno te z udziałem Ukrainy, Rosji, Niemiec i Francji, jak równoległe, w których negocjowały Kijów, Moskwa, OBWE i przedstawiciele samowładnych władz Donbasu. Groźba ofensywy ciągle jest aktualna – po pierwsze, Rosja może jej używać jako straszaka w rozmowach pokojowych. Nie można wykluczyć, że do ataku jednak dojdzie. W wariantach minimum – by zwiększyć terytoria separatystów, maksimum – by przebić się do Krymu. Rosja twierdzi, że to Kijów odpowiada za zaostrzenie sytuacji.



© EAST NEWS

Postęp w ustępach

Kolejna rewolucja w Chinach, tym razem toaletowa. Rząd uznał, że stan szaletów publicznych urąga cywilizowanemu standardom. Akurat na Dalekim Wschodzie toaletowe mody kształtuje nie Zachód, ale przede wszystkim Japonia i Korea, gdzie laboratoryjnie czyste i finezyjnie zaprojektowane ustępy szpikuje się nowoczesną technologią. Tymczasem w standardzie chińskim wiele szaletów faktycznie jest w pełni publicznych. Zdarza się, że kabiny nie mają drzwi. Często są także przypadki, gdy w ogóle nie ma nie tylko samych kabin, ale także żadnych przepierzeń między stanowiskami, którymi są po prostu dziury w podłodze. Delikwent korzystający z takiego przybytku musi zaakceptować zapach i przynieść własny papier toaletowy, bo szalet zazwyczaj go nie oferuje. Teraz standard się zmieni. W ramach toaletowego planu trzyletniego powstanie 30 tys. nowych szaletów, a w 25 tys. już istniejących pojawią się m.in. drzwi i splukiwane sedesy. Rewolucja wybuchła za sprawą regularnych skarg cudzoziemskich turystów, którzy towarzyskie współkucanie uznają mimo wszystko za wątpliwą atrakcję.

Salman za Abdullaha

Król **Salman**, który przejął władzę w Arabii Saudyjskiej po zmarłym w zeszłym tygodniu Abdullahu, stoi przed trudnymi wyzwaniami. Na własnym podwórku musi rządzić tak, żeby nie zantagonizować członków licznego rodu Saudów ani nie wejść w konflikt z przedstawicielami rodziny Al-Szajch, drugiego potężnego rodu. Musi np. znaleźć państwowe posady, mniej lub bardziej fikcyjne, dla blisko 15 tys. członków obu rodzin. Powinien też kontynuować zmiany społeczne, które zapoczątkował Abdullah. Zmarłego króla powszechnie określano umiarkowanym reformatorem, ponieważ jak na warunki konserwatywnej Arabii Saudyjskiej, w której prawem jest szariat, a religią skrajna odmiana islamu nazywana wahabizmem, można uznać, że nim był. Uruchomił np. finansowany całkowicie przez państwo program zagranicznych stypendiów i założył niemal na środku pustyni całkowicie koedukacyjny uniwersytet. Po raz pierwszy w historii mianował też kobiety do Rady Konsultacyjnej, swego ciała doradczego.

Nowy władca powinien też dobrze zarządzać gospodarką, bo przy niskiej cenie ropy trudno mu będzie utrzymać na tak wysokim poziomie kraj i jeszcze inne państwa, które Arabia zobowiązała się sponsorować.

To wszystko przy zaognionej sytuacji w regionie, gdzie od południa, w Jemenie, władzę przejęła mniejszość szyicka, Irak jest w kompletnej rozsypce, a znajdujące się tuż pod nosem Arabii tzw. Państwo Islamskie stanowi coraz większe zagrożenie. Dodatkowo Stany Zjednoczone, które od lat kontrowały Iran – co Arabii Saudyjskiej było bardzo na rękę – teraz próbują dogadać się z Teheranem. Dzisiaj nie jest więc wcale pewne, czy Salma nowi, mimo najszczerzych deklaracji, uda się kontynuować politykę Abdullaha.



© REUTERS/FORUM